

REDAKCJA:  
BIAŁYSTOK, Kupiecka 1. Tel. 814.  
Za wydawnictwo odpowiedzialny  
red. MIKOŁAJ ZDANOWICZ

## Porozumienie japońsko-angielskie dalsze narady nad szczegółami likwidacji konfliktu w Tientsinie

TOKIO, 24.7. — W poniedziałek o godzinie 9 rano według czasu japońskiego rozpoczęły się w Tokio w ministerstwie spraw zagranicznych obrady anglo-japońskie w sprawie likwidacji konfliktu w Tien-Tsinie.  
W obradach ze strony angielskiej bierze udział ambasador sir Robert Craigie, konsul brytyjski Piggot, major Herbert Rae oraz trzech urzędników ambasady angielskiej. Ze strony japońskiej zaś minister spraw zagranicznych Arita, konsul w Tien-Tsinie Tanaka oraz płk Cavamura.  
Rozmowy toczą się w języku japońskim, przy czym funkcje tłumacza pełni attache brytyjski. (ATE)

### Ambasador W. Brytanii w Tokio



W Tokio doszło do porozumienia anglo-japońskiego w sprawie likwidacji konfliktu o koncesje zagraniczne w Tientsinie. Obecnie toczą się rozmowy szczegółowe. Na zdjęciu — Mjr Herbert, konsul W. Brytanii w Tientsinie (na prawo) i brytyjski ambasador w Tokio sir Robert Craigie (na lewo) przed willą ambasadora w Tokio.

JAPONSCY SPISKOWCY W TIEN-TSINIE? SZANGHAJ, 24.7. — Jak donoszą z Tien-Tsinu aresztowanych zostało 96 żołnierzy i 6 obywateli japońskich, oskarżo-

nych o należenie do tajnej organizacji antywojennej i dokonywanie zamachów na wyższe osobistości japońskie. (ATE)

### POTWIERDZONE WALKI W SZANGHAJU.

LONDYN, 24.7. — Według doniesień z Szanghaju w dzielnicy zachodniej doszło wczoraj do niespodziewanego starcia między oddziałem partyzantów chińskich a wojskami japońskimi. Jak się okazało partyzanci chińscy przez kilka dni przedostawali się do miasta.

Oddziały pońskie zmuszone były użyć ciężkich karabinów maszynowych i miotaczy min. (ATE)

### NIEUCHWYTNY WRÓG. SZANGHAJ, 24.7. — Walki, jakie to-

## Japońskie kontrataki wstrzymały sowiecką ofensywę

TOKIO, 24.7. — Na granicy mongolsko-mandżurskiej trwają zacięte walki, które rozpoczął atak wojsk sowiecko-mongolskich. Atak ten był przygotowany przez długotrwały ogień artyleryjski. Biorąc w nim udział znaczne siły, liczne czolgi i samoloty. W japońskich kołach wojskowych twierdzą, iż oddziały japońskie kontratakowały dziś rano nieprzyjaciela, wyrządzając mu znaczne straty. Liczne czolgi zostały zniszczone przez artylerię japońską.

### BITWA POWIETRZNA NAD MANDZURIĄ.

HSINGKING, 24.7. — Agencja Domei donosi, iż w pobliżu jeziora Buir doszło do starcia w powietrzu pomiędzy samolotami mongolsko-sowieckimi, które

czyły się wokół Szanghaju pomiędzy wojskami japońskimi a partyzantami chińskimi, na krótko przed świtem ustawały. Chińczycy, którzy w sposób tajemniczy i niespostrzeżony przedostali się na przedmieścia Szanghaju, ubiegłej nocy wycofał się i rozprószyli, czyniąc wszelki pościg bezcelowy.

### REWIZJA NA ANGIELSKIM STATKU. TIENSIN, 24.7. — Policja japońska

dokonała rewizji na pokładzie angielskiego parowca „Sianowo” na rzece Peing w pobliżu Tangku. Znalaziono 1750 kg srebra wartości 3 milionów jen. Kilku członków załogi — Chińczyków aresztowano. Ładunek srebra został skonfiskowany.

### NOWE PRZYGOTOWANIA JAPONII. SZANGHAJ, 24.7. — Rzeka Perlicwa,

według wiadomości z oficjalnych kół japońskich, prawdopodobnie wkrótce będzie zamknięta dla okrętów wojskowych, jak i dla okrętów handlowych, należących do państw obcych. Przyczyną tego zarządzenia są przygotowania natury wojskowej czynione przez Japończyków.

## Jugosławia przygotuje uroczyste przyjęcie PRYMASOWI POLSKI W LUBLANIE.

BIALOGRÓD, 24.7. — Legat papieski na Kongresie Eucharystycznym w Lublanie, Prymas Polski August Hlond przybędzie do Lublany w dniu 28 bm.

Dziennik „Slovenec”, podając tę wiadomość, dodaje, że będzie to najuroczystszy dzień Kongresu. Dziennik wzywa lud-

ność do uroczystego powitania Legata Papieskiego.

Na kongresie Eucharystycznym, który trwać będzie od 25 do 30 lipca br. rząd Jugosławii reprezentować będzie minister sprawiedliwości Ruzica, jako delegat prezesa rady ministrów, oraz trzech ministrów. W kongresie wezmą udział nuncjusz papieski Felici, arcybiskup Gorycji Margott, arcybiskup Białogrodzki Uljezic, arcybiskup urugwajski Aragob, arcybiskup zagrzebski Stepine, biskup aleksandryjski Butti, oraz wszyscy biskupi Jugosławii wraz z wielką rzeszą kleru rzymsko-katolickiego.

### NUNCJUSZ CORTESE WRACA DO POLSKI.

RZYM, 24.7. — Sekretarz stanu kardynał Maglione przyjął wczoraj nuncjusza apostolskiego w Warszawie magr Cortesi, który w czasie swego pobytu w Rzymie przyjęty był również przez Ojca świętego. Magr Cortesi w najbliższym czasie powraca do Warszawy.

### Król Zogu w Oslo

OSLO, 24.7. — Król Zogu i królowa Geraldina przybyli wczoraj do Oslo ze Sztokholmu.

### Na ulicach Gdańska widzieliśmy śwatyk

GDANSK, 24.7. — Jak podają przyjeżdżający z Gdańska, po ostatnich prowokacjach widzieli na ulicach Gdańska coraz mniej osób, noszących przepaski ze swastyką czy inną odznaką hitlerowską. — Z odznakami chodzą ci, którzy z racji i wojnej hierarchii w partii są do tego zmuszeni, względnie gdy ta odznaka stanowi część służbowego umundurowania.

## Wstrząsy rewolucyjne w Hiszpanii.

LONDYN, 24.7. — Korespondent „Timesa” w Hendaye donosi, iż według nadeszłych tam wiadomości, gen. Yague został aresztowany. W Sewilli wybuchł poważny rozruch. Według współpracownika „Timesa”, najważniejszą sprawą nad jaką zastanawia się obecnie gen. Franco, jest wybór premiera. Istnieją rzekomo dwaj kandydaci: minister spraw wewnętrznych Serrano Suner oraz hr. Jordana. Trudność wyboru polega na tym, iż wybór jednego lub drugiego z tych kandydatów stworzyłby pozory, iż gen. Franco jest zwolennikiem Falangi lub jej przeciwnikiem.  
Według krążących pogłosek, minister finansów Andres Amado i minister spraw dłuwości Rodezno pragną ustąpić ze swych stanowisk.

PARYŻ, 24.7. — Prasa paryska bardzo obszernie komentuje ostatnie wydarzenia w Hiszpanii. „Epoka” stwierdza, iż Hiszpania w obecnej chwili jest daleka od zjedno-

czenia. Znaczna część armii i ludności jest niezadowolona. Nietaska w jaką popadł gen. Queipo de Llano przypisywana jest wpływom Serrano Sunera.

„L'Ordre” pisze, iż Queipo de Llano był typowym przedstawicielem konserwatywnych i monarchistycznych elementów w armii hiszpańskiej. Charakterystycznym jest iż nietaska z jaką spotkał się Queipo de Llano, nastąpiła zaledwie kilka dni po podrobie włoskiego ministra spr. zagr. Ciano na przyjęciu w Madrycie.

Ustąpienie generałów Yague i Queipo de Llano niewątpliwie posiada duże znaczenie, będąc objawem pogłębiających się antagonizmów wśród różnych odłamów myśli politycznej, które wprawdzie nigdy nie zniknęły zupełnie, ale w czasie wojny domowej przycichły. Według prasy paryskiej, ostatnie wydarzenia hiszpańskie są objawem wzrastających wpływów Falangi.

## Wspaniałe dzieła sztuki padły pastwą płomieni Katastrofalny pożar strawił doszczętnie pałac arcybiskupi w Toledo

TOLEDO, 24.7. — Pałac arcybiskupi w Toledo padł w nocy pastwą katastrofalnego pożaru. Ogień wybuchł w pobliskiej aptece, wskutek panującej suszy i braku wody rozszerzał się błyskawicznie i po kilku chwilach cenny zabytek architektoniczny stał w płomieniach. Ks. arcybiskup Goma osobiście kierował akcją ratunkową, opuszczając pałac dopiero po północy.

niedzielną rano oddziały straży dogazały jeszcze zgliczcza. (ATE)

Cenną bibliotekę, zawierającą dokumenty z czasów powstania kościoła katolickiego w Hiszpanii, udało się uratować, spłonęły natomiast wszystkie niemal dzieła sztuki i rzeźby, zgromadzone w jednej z sal.

Ogień zagrażał również pobliskiej katedrze, połączonej z pałacem specjalnym krużgankiem. Dzięki jednak energicznej akcji ratunkowej niebezpieczeństwo udało się zażegnać. Pożar trwał całą noc i w po-

## Ołbrzymi złom skalny zmiażdżył samochód i pasażerów

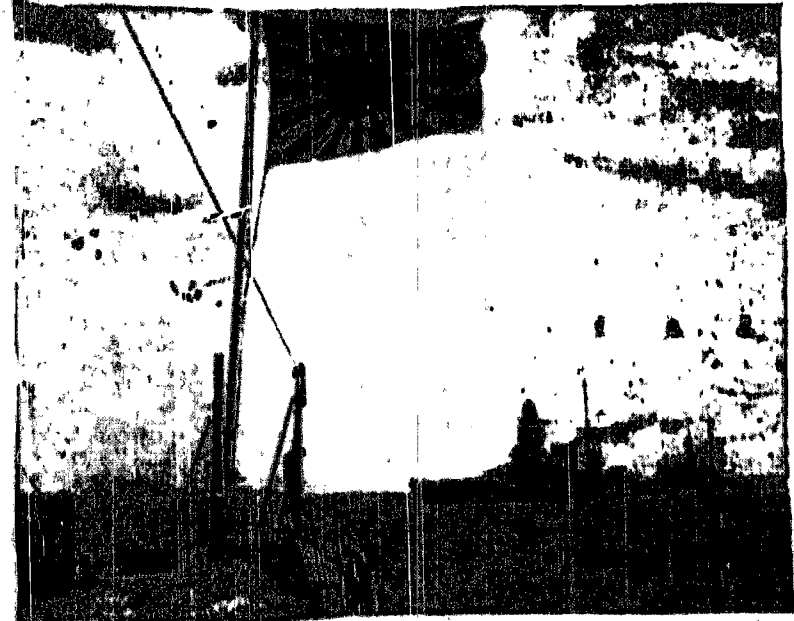
WIENIEC, 24.7. — W Alpach południowo-austriackich, obok Matrei, zdarzył się wielki złom skalny, który spadł ze znacznej wysokości na przejeżdżający drogą samochód wraz z 4-ma pasażerami. Skutki tego były straszne. Trzy kobiety zostały zupełnie zmiażdżone tak, że nie można było ich rozpoznać, towarzyszący zaś im mężczyzna wyrzucony został do rzeki, gdzie utonął.

## Aresztowany zdrajca i szpieg zmarł w więzieniu.

PARYŻ, 24.7. — „Le Figaro” donosi, iż współpracownik tego pisma w dziale reklamy, Polier, aresztowany przed jedenaściami dniami za działalność przeciwko bezpieczeństwu Francji (szpiegostwo na rzecz

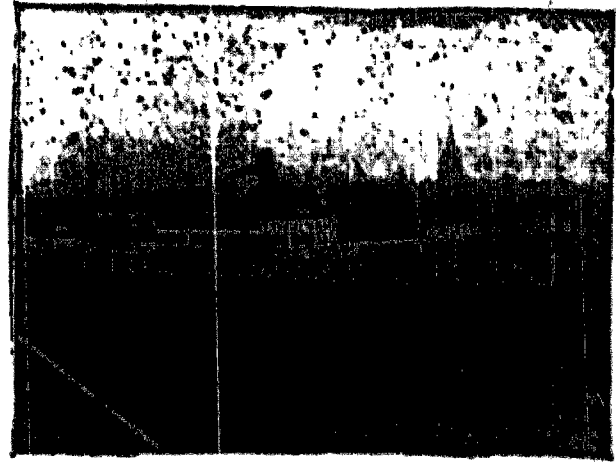
Niemiec), zmarł wczoraj wieczorem w więzieniu wojskowym w Clamart, dokąd go przywieziono z więzienia na ul. Cherche-Midi.

## Japońskie okręty wojenne u wybrzeży Sachalinu



W związku z znostreniem się zatargu sowiecko-japońskiego o prawo połowu dla łobów japońskich u wybrzeży Sachalinu, przybyła w to strony japońskich esadca... która widzimy na zdjęciu.

## Nowy motorowiec m.s. „Chrobry” w Gdyni



GDYNIA, 24.7. — Jak już donosiliśmy nowy motorowiec G.A.L. — m.s. „Chrobry” zawinął wczoraj do portu motorowego w Gdyni w drodze do stoczni w Nacow. Poświęcenie nowego motorowca odbędzie się dn. 27 bm., a jego odejście w pierwszy rejs do Polichnowej Ameryki dn. 28 bm. W niedzielę w porcie gdynim spłynęły aż 8 najpiękniejszych motorowców transatlantyckich G.A.L., a to: wspomniany już w

tej nowym motorowcem m.s. „Chrobry”, m.s. „Iskry”, który o godz. 8-ej wiece odpłynął do N. Yorku, zabierając komplet pasażerów, udających się w wyprawę na Wystawę Światową w N. Yorku, oraz m.s. „Północny”, który jutro 28 bm. w godzinach południowych odpływa z wyładką na Islandy i Nord Cap. Na zdjęciu nowy motorowiec polski m.s. „Chrobry”.



# PŁEĆ PIĘKNA W SŁUŻBIE WIEDZY

## Napisał specjalnie dla Kurjera Łódzkiego G. H. Robinson

W ostatnich czasach ilość kobiet, zajmujących się badaniami odległych stron wzrosła w szybkim tempie. Świat zaś dowiaduje się o tych wycieczkach mało, gdyż jak o tym przekonują odpowiednie statystyki, kobiety nie cierpią w takich wypadkach na manię wielkości, nie potrafią się reklamować w ten sposób, jak to czynią mężczyźni.

Często ta sama przygoda w dalekich krajach jest już dla kobiety zapłatą za trud podróży.

Angielka Mrs. David Lorime przebywała wraz z mężem wiele lat w najdalszych okolicach Północnych Indji i Afganistanu, badając bez przerwy tamtejsze dialekty i składające alfabet dla najdalszych ludów. Inna dzielna kobieta, tym razem Amerykanka pani Harkness, żona kapitana Harknessa, dała znać o sobie niezwykłym naukowym wyczynem. Chodziło o pewnego rodzaju zwierzę, którego jeszcze nie miał w niewoli u siebie biały człowiek — a miało wiele o tybetańską pandę. Kapitan Harkness przedsięwziął w ele podróży, na polecenie uniwersytetów amerykańskich, wciągnąć uparcie szukając odpowiedniego okazu pandy.

W czasie jednej z dalekich podróży kapitan Harkness zginął. Śmierć męża nie odstraszyła jednak dzielnej kobiety, która w towarzystwie tragarzy dostała się aż do tajemniczych źródeł rzeki Jantse, w górnym Tybecie.

I oto pewnego dnia dzielna kobieta spotkała na podwórku jakiejś tybetańskiej wioski małą pandę. Kupiła ją od tubylców za grosze i postanowiła wrócić do Ameryki.

Po kilku miesiącach trudów i niewygod dostała się Mrs. Harkness wreszcie do Tien-tsu, gdzie załadowano pandę na okręt. Zwierzę przez te kilka miesięcy podróży

wyrostało na wspaniały okaz pandy. 8100 kilogramów wędrowała pani Harkness w najdalszych stronach świata, byleby wypełnić zobowiązanie męża.

Znakomita szwedka baronessa Ewa Blicksen - Finecke przewędrowała w szereg i wzdłuż całą Azję, przecięła pustynię Gobi i wreszcie wyładowała w Syjamie skąd wyruszyła dalej — aż do Pekinu. Sama jeździła wśród dzikich ludów Azji. Przejrzała aż do południa panii Finecke objechała dokoła Afrykę, podróżując już to samochodem, już to samolotem.

Mrs. Allan Dower, — żona brytyjskiego pułkownika — uprawiała przez czas dłuższy polowania we wschodniej Afryce. Sama jedna wśród krajowców, z aparatem fotograficznym i sztucernem przy boku. Przygody jej są doprawdy zadziwiające.

Oto pewnego dnia — pisze pani Dower w swoich pamiętnikach — nocowałam na pomoście z przelotnymi ptakami. I onost wznosił się prawie pięć metrów ponad ziemię ze względu na możliwość powozi.

Jakież było moje zdumienie, gdy w pewnej nocy usłyszałam obok siebie jakieś chrząkanie i postępowanie. Przetarłam oczy i ze zgrozą ujrzałam się w samy środek ku stada dzikich słoni. Głozila mi straszyli wa śmierć pod nogami tych olbrzymich zwierząt, które ocierały się o moje napowietrzne łóżko.

Nie tracąc czasu, przygotowała namagnetyzowaną taśmę i zrobiłam kilka zdjęć. Słonie natychmiast rozbiegły się we wszystkie strony. Pozostały mi jednak dowody w postaci zdjęć fotograficznych, jakich nikt jeszcze na pewno na świecie nie posiada.

Dwie odważne Angielki — Gertruda Caton-Thomson i Freja Stark przedsięwzięły podróż naukową do południowej Arabii, Ekspozycji, które te dwie odważne kobiety przywoziły do kraju, wystawione zostały obecnie w Cambridge'u.

Specjalnie pani Caton-Thomson jest ucieleśnieniem oświatowej sławy. Prowadziła badania archeologiczne w Egipcie, w Rodezji i Malej Azji. W Rodezji miała ca o sobie kierowała pracami odkrywczymi w słynnych kopalniach Salomona.

Towarzyszka pani Caton on najmłodszą lat zdradzała zamieszkanie dla języków wschodnich. Przez trzy lata, jako miko

da dziewczyna studiowała język arabski. Zna na pamięć Syrię, Libię. Zwiedziła najodleglejsze zakątki Persji — wciąż w poszukiwaniu odwiecznych rumowisk i zabytków. Podczas jednej ze swych licznych podróży, chora, zgorączkowana jechała kilka tygodni przez bezludne pustkowia, posiadając się jedynie jarami, znajdowanymi w gniazłach ptaków oraz pijąc, miazę wody, po kilka propli palonej wódki, którą miała ze sobą. Wszystko to działało się podczas u-

pałów, jakich Europejczyk nie może sobie nawet wyobrazić.

Poza wymienionymi powyżej kobietami zajmującymi się trudną i odpowiedzialną pracą badaczy dalekich krajów — znane są jeszcze takie uczone, jak Marjorie Schiele, która zwiedzała wszystkie malarzyczne zakątki Meksyku, która była po kilkakroć w niewoli u bandytów chińskich i przeżywała straszliwe trzęsienia ziemi na wyspach Polinezji. Ewelina Cheesman przeży-

ła wiele lat na wyspach Pacyfiku, oddając się badaniom przyrody tych wysp, a specjalnie światła insektów.

W oczach kolorowych ludów pani Cheesman urosła do postaci jakiegoś półboga, jakiegoś nadzwyczajnej istoty, która potrafi leczyć najgroźniejsze choroby cudownymi środkami, łapiąc zroski i mieszając miejsca pobytu owadów, niesących jakże często śmierć w swych żądłach.

Trzeba przyznać bezspornie, że kobiety na polu pracy naukowej nie ustępują w niczym mężczyznom. Praca ich jest tylko może mniej reklamowana. Od czasu do czasu tylko któraś z tych dzielnych pan napisze książkę o swych przeżyciach, książkę, która wzbudza sensację, nie na długo.

Świat ma przecież dość innych sensacji.

Copyright by Keystone and Kurjer Łódzki.

## Prawda o tandecie niemieckiej Bitwy morskie, które zostały przegrane na skutek używania „doskonałych” radioaparatów pruskich

Oto, jak w lapidarnym skrocie ocenili w swych wspomnieniach sytuację w bitwie pod Cuszimą ówczesny głównodowodzący floty rosyjskiej gen. Semenow:

„Stacje radiotelegraficzne floty rosyjskiej, nabyte za drogie pieniądze w Niemczech, nawiązały pomiędzy sobą kontakt z wielką trudnością i jedynie na bardzo krótkie odległości. Tymczasem dwa nieduże aparaty Marconiego, zainstalowane na krążownikach japońskich „Roland” i „Korea” funkcjonowały pierwszorzędnie.

W czasie długiego rejsu z Morza Bałtyckiego do Morza Żółtego nie udało się flocie wojennej rosyjskiej zorganizować obsługi radiowej, postawionej na należytym poziomie. A przeciwnie, we flocie japońskiej postawionej na należytym poziomie istniała zupełnie regularna obsługa radiowa, utrzymywana przy pomocy aparatów Marconiego i zorganizowana już z uwzględnieniem doświadczeń poczynionych przez marynarkę wojenną Wielkiej Brytanii.

Skoro tylko flota wojenna rosyjska znalazła się na wodach Morza Żółtego, zaczęło się w jej kierunku kilka szybkich krążowników japońskich, zaopatrzonych w bardzo silne aparaty radiowe. Wnet ustaliły one zarówno skład, jak i ustawienie floty rosyjskiej i natychmiast dały o tym znać — drogą radiową — komendantowi floty japońskiej, admiralowi Togo.

Ten odrazu również przy pomocy radiola, nakazał okrętom japońskim zająć odpowiednie pozycje...

Takie były przyczyny zwycięstwa japończyków pod Cuszimą.

Inny równie ciekawy wypadek wydarzył się na Morzu Śródziemnym. Tym razem jednak radio — przeszkodziło zwycięstwu.

Był to rok 1911. Pomiedzy Włochami i Turcją istniał już stan wojenny. Flota wojenna Italii, pod dowództwem admirała Aubry, płynęła w kierunku wschodnim. By sprawować do walki flotę turecką, zwiadowcy się we wschodniej części tego morza. Wiadomo zaś było powszechnie, że ówczesna flota ottomańska nie przedstawiała zbyt wielkiej siły bojowej.

Po dwóch dniach podróży ujrano je-

nostki bojowe tureckie, kierujące się ku cieśninie Dardaneelskiej. Admirał Aubry wydał już swym jednostkom rozkaz zajęcia pozycji bojowych, gdy w tem z naczelnego dowództwa marynarki włoskiej otrzymano marconigram, nakazujący wstrzymanie działań wojennych.

Wówczas to szef sztabu marynarki włoskiej, kapitan Vascello Rubin de Clrvin, obecnym przy admirałe Aubry, zakomunikował o tej depezy, dodając że „marconigram, jaki otrzymaliśmy, jest nieco niezrozumiały z powodu wielu zakłóceń atmosferycznych. Proponuje odpowiedzieć „Komunikacja radiowa nie do utrzymania wskutek przeszkód” — iść do ataku.

Admirał Aubry zrozumiał to, nie posuchał jednak rady i wydał rozkaz cofnięcia się w szyku bojowym.

Co najgorsze również ciekawe jeśli nie więcej, są wspomnienia Pierwszego Lorda Admiralicji floty brytyjskiej z czasów wojny światowej sir Henry Jacksona.

O okolicznościach, jakie poprzedziły słynną bitwę pod Jutlandem, w której Anglicy odnieśli zwycięstwo nad flotą niemiecką, pisze on w ten sposób:

„Nasze stacje radiotelegraficzne, pod techniczną kontrolą kapitana Rounda, wykonywały ściśle i dokładną kontrolę nad jednostkami floty niemieckiej, ciałe badając ich pozycje i przejmując ich depeze przy pomocy radiola.

Późnym popołudniem, 30 maja 1916 r. doniesiono mi, że kilka okrętów niemieckich, które porozumiewały się drogą radiową, mają płynąć ku północy.

A chwila była szczególnie ważna. Nasza flota była gotowa do akcji, ale jeśli flota niemiecka zajęła Morze Północne — przed nami dogodny moment do jej zaatakowania byłby przepaść bezpowrotnie.

Ponieważ jednak dowiedzieliśmy się, że okręty o które nam chodziło, opuściły port w Wilhelmshaven i że są gotowe do wypłynięcia na pełne morze postanowiliśmy flotę naszą skierować przeciw Niemcom, by wydać im bitwę.

Flota nasza wykonała to ze zwykłą sobie gotowością, a rezultatem była słynna bitwa pod Jutlandem, która została wydana dla uchronienia się przed jakimkolwiek

aktem zaskoczenia ze strony nieprzyjaciela. A stało się to możliwe przede wszystkim dzięki obsłudze radiotelegraficznej.

### Humor

#### TEATR

Dwie panie rozmawiają w kawiarni:  
— Czy pani wybiera się dzisiaj do kina?  
— Owszem, idziemy dziś do teatru na „Szczęście Fronia”...  
— Zdaje się, że pani była już w teatrze na tej sztuce w zeszłym tygodniu?  
— Tak, ale dziś mam nową suknię..

#### OBSEKWATOR

Nauczyciel: — Co to jest monolog?  
Uczeń: — Rozmowa żony z mężem.  
Nauczyciel: — To jest przecież dialog.  
Uczeń: — W dialogu muszą dwie osoby mówić.

#### NIEMOWNY

Mąż: — Nie możesz powiedzieć, że wczoraj w nocy hatasowałem, kiedy wróciłem do domu z zebrania.  
Żona: — Ty nie, ale twój przyjaciel, który cię przytulił.

#### KŁOPOTY OLWIUSZA

Mariusz oczekuje na dworcu Oliwiusza, który ma wrócić właśnie z wyjazdu w Paryż. Nareszcie pociąg nadjeżdża. Oliwiusz wysiada ze skrzynką miazę.

— Co się stało — pyta się Mariusz.  
— Wyobraź sobie, całą drogę siedziałem tyłem w kierunku jazdy, ja, który tego nie znosiłem!

— A nie mogłeś poprosić kogoś z współpasażerów, żeby się z tobą zamienił na miejsce?

— Niestety, to było niemożliwe.  
— Dlaczego?  
— Wyobraź sobie, jechałem sam jedynym przedziałem.

#### STAC ICH NA TO

Burmistrz pewnego miastka wezwał do siebie T. aby polecił mu wykonanie kilku reżeb, które miały odebrać wnętrzu kłosa chu teatralnego. Reżebiarz proponuje grupę dziełeciu muz.

— Świetnie — podziwia burmistrz — tylko może pan zaskraślić, żeby muz do dwunastu, nasze miasto stać na cały tydzień.

## Oryginalna pretensja „czekoladowej piękności”

Znana paryska śpiewaczka estradowa i młotka miss Bartira, wystąpiła z oryginalną pretensją przeciw właścicielowi restauracji, w której miała występować.

Miss Bartira zawarła kontrakt w grudniu ub. roku z panem Jeanem Solande, który miał utworzyć restaurację z dancingiem i występami rozmaitych atrakcji. Na cele tych atrakcji miała być miss Bartira. Zgodnie z tym nad wejściem do restauracji załadowano został neonowy napis, głoszący, że występuje w tym lokalu sławna czekoladowa piękność miss Bartira.

Na skutek jakichś trudności, które miał właściciel restauracji, przedsięwzię-

nie zostało otwarte we właściwym czasie. Pomimo to dla celów reklamowych napis neonowy co wieczór był zapalany jaśniał pełnym blaskiem zwracając uwagę przechodniów.

Miss Bartira dopatrzyła się w tym właśnie krzywdy i wystąpiła przeciw Jeanowi Solande do sądu ze skargą, domagając się odszkodowania za to, że on osmielił się neonowym napisem reklamować jej występy, jakkolwiek występowała nie odbywając się. — Miss Bartira dopatruje się w tym ujemny dla swej sławy i żąda 100 tysięcy franków odszkodowania.

## Ślubna obrączka

Anna odetchnęła z ulgą w chwili, gdy pociąg ruszył, sapiąc ciężko. Ostatnie trzy dni przeżyła w prawdziwie gorzkiej podróży. Nigdy nie wyobrażała sobie, że wyjazd na wiedeńskie może sprawić tyle kłopotu. A wiedeńskie niekoniecznie sprawunki, obliczenia, ustawiczna krzątanina za brakującymi przedmiotami.

Odczuwała przede wszystkim nieskończoną wdzięczność dla męża, który potrafił odmówić sobie niejednej rzeczy byle tylko wysłać żonę do słonecznej Italii.

Anna śledziła tamę w przedziale. Po kilku godzinach oglądania przez okno pejzażu, położyła się spać. Sen nie trwał jednak długo. Zerwała się, gdy pociąg przystanął na chwilę na jakiejś stacji. I ruszyła do okna. Za chwilę pociąg ruszył znów.

Wiem otworzyły się drzwi i do przedziału wszedł młody, elegancki mężczyzna.  
— Czy jest jeszcze wolne miejsce? — zagadnął nieśmiało.

Anna spojrziała gniewnie na intruza. Pan ten, naderwanie, natrętnie mącący cię i samotnie podróży bywają w plorowskiej chwili naktowani nieprzyjemnie. Anna zagryzła wargi i odpowiedziała niechętnie.

— Jest jeszcze wolne miejsce.  
Nowy pasażer usiadł naprzeciwko. Właścicielka położyła na górnej szafce i sagła się w czytaniu gazety. Nie zwracał na Annę najmniejszej uwagi.

Pociąg tymczasem mknął dalej i dalej, ku granicom słonecznej Italii. Anna przykryła na chwilę oczy. Przypomniała sobie momenty odjazdu, pocałunki męża, uściski wórci rozkrzyżowanego tłumy na gwarnym peronie kolejowego dworca.

Uczuła wyrzuty sumienia. Przecież on tak pracuje i tyle sobie odmawia, byleby ona mogła się zabawić na dalekim południu. A pożegnała go tak szybko, że mógł sobie nawet coś złego pomyśleć.

Muszę to zaraz napisać — rzekła do siebie. — Napisać długi list do niego. Wyjęła papier i wieczne pióro, potem podniosła maleńki składany stolczyk pod oknem i zaczęła pisać:

— Mój najdroższy — najukochańszy! Pamiętam o Tobie i Kocham Cię. Jak jeszcze żadna żona nie kochała męża.

Nie była przyzwyczajona do korespondencji małżeńskich. Dotychczasowa jej życie było spokojnie u boku małżonka, bez potrzeby uciekania się do listów. Więc i teraz na próżno szukała w pamięci słów kilkunastu, naderwanych, których mogły użyć w tym celu. Zamyśliła się. Podniosła pióro do ust. Tak czyniła zwykle w chwilach samotnych, gdy jakieś zadanie sprawiło jej trudność.

Nagle pociąg zakolysał się na zakręcie i Anna zachwiała się lekko. Jedną schodką wystąpiła, by wieczne pióro wypadło z jej palców i poleciało się na dywanik towarzyszący przedziału.

Schylła się, by je podnieść. To samo jednak uczynił mężczyzna, siedzący na ławce naprzeciwko. Stało się to tak błyskawicznie szybko, że głowy ich zderzyły się z sobą.

— Och, przepraszam — zawołał towarzyszący podróży. — Chciałem podnieść pióro.

— Ja również — odparła, śmiejąc się i pocierając sztywne czoło.

— Czy bardzo boli? — zapytał znowu mężczyzna.

— Już przeszło — odparła wesoło. Towarzysz podróży skłonił się. Za chwilę już Anna miała list do męża.

Towarzysz podróży nie spuszczał jej teraz z oka. Przyglądał się jej badawczo. Spozirgła to i zarumieniła się. Nieznajomy był naprawdę przystojnym mężczyzną. Nawet nie można go porównać z Piotrem. Młody elegancki, ukiadny.

Anna również zaczęła go obserwować. Wreszcie spostrzegła, że nieznajomy bacznie przygląda się jej prawej ręce. Czyżby zauważył ślubną obrączkę?

Anna poczuła tak manewrować dłoń, by obrączka była niewidoczna. Nie wiedziała sama, dlaczego tak czyni. Ale, ilekby dala za to, gdyby obrączka w tej samej chwili spoczywała gdzieś na dnie podręcznego kufca.

Wreszcie pogładziła czole lewą ręką.  
— Boli pania głowa? — zapytał ze współczuciem.  
— Trochę — odparła — gdybym jednak wypita szklankę wody...

Towarzysz podróży powstał natychmiast.

— W tej chwili przyniosę — zropynnował.

Jedna sekunda wystarczyła Anna natychmiast zdjęła obrączkę. Bole, ale gdzie ją schować? Na korytarzu słychać było kroki. Wsunęła więc obrączkę do podłucznej torby. Potem wypila wodę. Mężczyzna uśmiechał się do niej.

Tak zapomniał się z sobą. Czasu już im niewiele pozostało, bo Anna miała wysiadać za kilka kwadransów. Mężczyzna jechał dalej. Prowadził rozległe interesy. Anna rozmawiała z nim długo. Wreszcie nadeszła chwila pożegnania.

Anna chwyciła się pośpiesznie i ujęła w rękę podążającą walizkę. Do przedziału weszło dwóch tragarzy. Skłinienie ręki i Anna została namotna na wielkim peronie.

Władza w takówkę i kazała się zawieźć do miernego hotelu. Następnego dnia wyszła na plażę, gdzie zawarła miwe znajomości. Czas biegnął szybko. Na sygnale plaży Adriatyku flirtowała, bawiono się. Włoczarzami w pensjonatach grano w brydża. Czas biegał coraz prędzej.

Anna zapomniała o obrączce ślubnej. Czasami tylko stawał ob przed jej oczyma elegancki towarzysz podróży, który wierział przecieć gdzieś wysiadła...

Anna opowiedziała się, że młody człowiek powrócił do B. i będzie jej szukał pióra.

Tak mijal czas ulopu Powszechnego...

Anna poczęła pakować walizy. Została się chwila odjazdu do domu.

Nagle Anna zadrżała. Przecież na oświeconym palcu jej ręki nie było ślubnej obrączki. Poczęła szukać w torbach i walizkach, ale wszystko na próżno. Z bliznym sercem wsiadła do pociągu. Nie wyspana, zdemorowana, patrzyła bezmyślnie w okno podczas jazdy. Czula, że coraz bliżej jest chwila tragicznego spotkania z mężem.

Aż wreszcie wróciła do domu. Po przywitaniu się z mężem nie zdążyła powiedzieć o piórze o swego pokój — powiedziała do Piotra. — Taka jestem zmęczona.

W pokoju znalazła moc kwiatów, którymi Piotr przystroił mieszkanie i okazał jej powrotu. Na biurku leżało kilka niespoczętych listów, które nadeszły podczas jej nieobecności. Rozcięła pierwszy z brzegu i krzyknęła.

Był to list od nieznajomego pasażera. Donosił jej uprzejmie, że wychodząc z przedziału w D. zgubiła swoją ślubną obrączkę i pozostawiła na stołku niedokonany list do męża. Nieznajomy dowiedział się z tego listu adresu i zaraz wysłał obrączkę listem poleconym.

„Bardzo mi było przyjemnie pisać Szanowną Pani — pisał nieznajomy. — Przesyłam pozdrowienia od mojej żony i od dwójki małych bobasów.”

Przeżyłszy ten list, Anna szybko wstąpiła obrączkę na palec i już uspokojona zupełnie wróciła do męża. Ruszyła się Piotrowi na spotkanie, mówiąc cicho:

— Ach, jakże się za tobą tęskniłam i...

Krótce

UPARTY WIERZYCIEL

PRZYKRE SPOTKANIE

Długo zastanawiałem się, dlaczego we dnie jest ciepło, a noce są chłodne i doświadczenie do rewelacyjnego odkrycia: odtąd we dnie świeci słońce, a w nocy nie.

— Uff! gorąco!
A w nocy jęczy:
— Brrr, ale noce są jeszcze zimne!
Tak mu jest źle, i tak niedobrze.

— He - he, latko many, parie dziejku, ciepłusie!...
— Nocki, chociaż są chłodniejsze, to przynajmniej nie męczy człowieka upa!...

Oto jest właśnie przykład pogody ducha, cechując ludzi, potrafiących brać życie takim, jakim ono jest, z pewnym jowialnym ustosunkowaniem się do niego.

Sztuki tej nie znają kobiety. To jest rzecz znana. Gdy np. mąż pewnej mojej znajomej, cierpiący na bezsenność, zasnął pewnego razu bez środka nasennego, żona obudziła go, aby mu przypomnieć, że ma przecież przed snem zażyć proszku...

Człowiek o dużej pogodzie ducha, w ogóle człowiek dobrze wychowany, zawsze powinien, w każdej bez wyjątku sytuacji, zachować się odpowiednio. Gdy więc człowiek obdarzony pogodą ducha przejeżdża tramwajem, powinien on przeprosić pasażerów, że przez jego niezręczność tramwaj będzie miał opóźnienie a metorniczcy — przykrości.

Tak samo człowiek pogodny nigdy nie będzie przeklinał siofera, którego samochód ochłapał mu ubranie. Popatrzy tylko na pobrudzone ubranie i powie:

— A jednak łódzkie błoto ma niebrzydki kolor, ha-ha-ha!

Człowiek zgryźliwy zaś, wiecznie niezadowolony, reaguje na rozmaite przejawy życia w sposób odmienny. Gdy wygrywa na loterii stawkę, ma pretensje, że nie wygrał tysiąca. Jeżeli wygra tysiąc — mówi o niesprawiedliwości, gdyż inni wygrali przecież po 5 tysięcy i więcej. Gdy pada deszcz, powiada:

— Przy takich rządach nie może być inna pogoda!

— Teraz w ogóle...

Ale na pesymistów i ludzi zgryźliwych nie ma rady. Macnam więc niniejszym na nich lekceważąco ręką i przechodzę do sprawy.

DLUŻNIK.

Zacharyasz Eli pożyczył kiedyś od Abrahama Szpigla 50 złotych. Pożyczył i — był szczęśliwy. Tymczasem Szpigiel zapominał się stale a natarczywie zwracał, chociaż Eli wyraźnie i kilkakrotnie oświadczył, że z powodu chwilowego braku gotówki długu nie zamierza zwrócić.

Wreszcie, gdy ostatnio Szpigiel spotkał Zacharyasza Eli, czy też Eli Zacharyasza na ulicy i ponownie domagał się o swoje pieniądze, a Zacharyasz powoli powiedział: nie! — Szpigiel wściekł się i pobit Zacharyasza. Fakt ten wcale nie wpłynął zachęcająco na Zacharyasza w kierunku zwrotu długu, spowodował natomiast wyrok Sądu Grodzkiego, na mocy którego Abraham Szpigiel skazany został na 50 zł. grzywny lub 10 dni aresztu.

Czyli, że stracił na Eli nie 50 lecz sto złotych.
Jerzy Krzycki.

ECHA ZE STOLICY

Zycie Warszawy w kilku wierszach

Gmina stołeczna przystąpiła w ubiegłym roku do budowy nowej hali targowej u zbiegu ul. Włociańskiej i J. Słowackiego na Żoliborzu. Preliminarz kosztów budowy tej hali obliczony został na 600.000 złotych.

Grupa przedsiębiorców autobusowych utrzymujących komunikację między Warszawą a większymi miastami podjęła inicjatywę wybudowania w Warszawie pierwszego nowoczesnego dworca autobusowego. Min. Spraw Wewn. wyraziło już zgodę na wzniesienie tego dworca na Pl. Broni, wzdłuż wjazdu na wiadukt żoliborski w dolnym jego poziomie.

Budynek dworcowy wzniesiony będzie pośrodku wydzielonego od państwa placu i będzie zawierał obecną poczekalnię, kasę biletową, przechowalnię bagażu i t. p. W okolicy dworca będzie się ciągnął korytarz peron dla publiczności. Koszt budowy wyniesie około 150.000 złotych.

Prace przy założeniu parku na forcie Dąbrowskiego posuwają się szybko. Park jest już prawie urządzony z prawej strony fortu, idąc w kierunku miasta. W parku tym Tow. Przyjaciół Miasta - Ogrodu Czerniakowska zamierza wzniesić na jesienny pomnik gen. Dąbrowskiego. Projekt pomnika jest już wykonany. Obecnie zbierane są fundusze na wykonanie odlewu.

Ogólny stan zatrudnienia na robotach inwestycyjnych miejskich, państwowych i społecznych w Warszawie przekracza obecnie 14 500 robotników, z czego ponad połowa przypada na Gminę. Roboty ziemne, zatrudniające ponad 21000 robotników, prowadzone są przy poszerzaniu wałów w słanych na Sękierkach, Potoku i Gołdziejnowie.

PIESZA PIELGRZYMKĄ Z KRAKOWA NA JASNĄ GÓRĘ.

KRAKÓW, 22. 7. — CO. Karmiel na Piasku wspólnie z Komitetem mieszczaństwa krakowskiego organizują w dniu 22 bm. pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę. Pielgrzymka pod przewodnictwem o. Leona zwiędzi po drodze kilka miejscowości odpustowych.

B. LETTONEN.

KLEJNOTY.

— Pokoje są bardzo ładne, panie dyrektorze — rzekła lady Colridge — ale nie mogę zgodzić się na to, by mieszkać w Nicel w zwykłych pokojach hotelowych. Jest mi niezbędny cały apartament. Za kilka dni przyjeżdża do mnie kuzynka, księżna Winchester i wówczas odwiedzi mnie większa ilość gości. Czy nie ma pan wolnego jakiegoś apartamentu?

Dyrektor hotelu „Negresco” nisko się uklonił i zaprowadził wytwornych gości na pierwsze piętro, aby pokazać im apartamenty książęce. Lord Colridge uznał apartamenty te za odpowiednie. Również i lady Colridge nie miała im nic do zarzucenia.

Następnego dnia lord poprosił dyrektora do swoich apartamentów.
— Moja żona przegięła zamek w naszym kierunku, proszę więc pana, aby odwiedził go do reperacji do jakiegoś porządnego jubilerza. Żona chciałaby jeszcze dziś wieczorem włożyć ten klejnot. Czy to da się zrobić?
— Na pewno! Firma Lenoir złatwi to natychmiast. Czy mogę prosić o futerał?
— Ach, futerał gdzieś! A go podzieleny? Niech pan poprosi naszyjnik wsunie o nieżeni!

Dyrektor starannie owinął klejnot w białkę i oddał jej.

Naszyjnik był wyjątkowo piękny i kosztował co najmniej 50.000 franków. Firma Lenoir naprawiła drobne uszkodzenie i po dwóch godzinach przelała naszyjnik z powrotem. Poprzez cienki jedwabisty papier, na którym znajdował się monogram przedsiębiorstwa, polyskiwał pomalowany na złoto futerał, który oczywiście magazyn bezpłatnie doręczył angielskiej lady. Wartościowy klejnot nie jest bowiem kartonem, który zawiązuje się po prostu w zwykły papier. Przedsiębiorstwo wzięło jak na leży traktować klientów.

Dyrektor przyniósł paczuszkę do apartamentów „księżstwa”. W chwili, gdy przekraczał próg pokoju, lord Colridge śledził przy biurku i pisał list.

Jestem panu niniejszo zobowiązany — powiedział dyrektorowi. — Niech pan łaska wasz położy na kominku. Z pewnością wasz soko jest zrobione bez zarzutów. Niech pan mi przy okazji powie, drogi dyrektorze, czy Lenoir w ogóle ma ładne rzeczy?
— Wspaniale, jego lordowska wysokość!

— Dobrze — rzekł łaskawie lord Colridge nie odrywając wzroku od papieru listowego — niech pan łaskawie zakomuni-

kuje jubilerowi, że jutro odwiedzę go w gazyn.

Po dwóch dniach lord i lady Colridge przekroczył próg wytwornego magazynu jubilerskiego Lenoira. Lord Colridge obejrzał się wokół i stwierdził z zadowoleniem, że w magazynie nie ma luster, w których mogłoby być śledzić jego ruchy.

Pewna młoda senna kobieta siedziała przy biurku zapamiętała sprawozdaniem rachunków, a właściciel magazynu pochylał się nisko przed przybyłymi.

— Poecił mnie pana, mój przyjaciel, lord Cheshire — utracił mimochodem lord Colridge. — Chciałbym nabyć jakiś ładny naszyjnik.

Po dwóch minutach na ladzie polyskiwały wspaniałe klejnoty, i lady Colridge wydała okrzyk pełen zachwytu. W końcu wybrała polyskujące cudo z platyny, wyważane brylantami i dwoma dużymi szmaragdami.

— Jakże to wspaniale, Ernestie, czy może mi to kupić? — zwróciła się do uśmiechniętego się męża. — Będzie on wspaniałym harmonizował z moją nową suknią wieczorową.

— Oczywiście, kochanie, jeśli ci się tylko podoba.
— Młody ma doskonały gust — wtrą-

Kiedy pracownik traci prawo do urlopu. Aktualny problem w świetle prądu.

ŁÓDŹ, 20. 7. — W chwili obecnej we wszystkich zakładach pracy uświadomiono plany urlopów i nie rzadko przy rozważaniu tych kwestyj wynikają poważne spory pomiędzy pracodawcami i pracownikami. Z tego względu nie od rzeczy będzie sprawozdanie t. zw. „kodeksu urlopowego” czyli ustawy z dnia 16 maja 1922 roku „o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu”. Ustawa ta działa już lat siedemnaście, wywołała bogate orzecznictwo, a mimo to ilość sporów, wynikających z tej ustawy a rozpatrywanych przez Sądy Pracy jest dość pokaźna.

Sama ustawa jest bardzo zwięzła, liczy bowiem 12 artykułów. W myśl naczelnych postanowień ustawy pracownicy zatrudnieni na mocy umowy w przemyśle, górnictwie, handlu, biurowości oraz w innych zakładach pracy, cichość na zysk nieobliczonych, niezależnie od tego, czy wszelkie te zakłady pracy są własnością prywatną, czy państwową, mają prawo do korzystania z urlopu z płatnego urlopu. Zakłady przemysłowe, rzemieślnicze, zatrudniające czterech lub więcej pracowników, nie podlegają przepisom tej ustawy.

Co do praw urlopowych pracowników fizycznych, to mają oni prawo do korzystania z płatnego 8-dniowego urlopu, o ile ich praca trwa bez przerwy rok w danym przedsiębiorstwie i 15-dniowego, o ile trwa bez przerwy 3 lata. Pracownicy zatrudnieni poniżej 18 lat korzystają z urlopu pracy nieprzerwanej z 14-dniowego urlopu. Pracownicy umysłowi nabywają prawo do urlopu 2-tygodniowego po półro-

cznej pracy nieprzerwanej, a więc i pracownik przyjęty 1 stycznia 1939 roku ma prawo do korzystania z urlopu od 1 lipca do 15 lipca 1939. Po rocznej pracy nieprzerwanej pracownikowi umysłowemu należy się jednodniowy płatny urlop nieprzerwany.

Z powyższego wynika, iż pracownik umysłowy już w pierwszym roku pracy w danym przedsiębiorstwie wie korzysta z urlopu dwutygodniowego. Odróżnić należy prawo do urlopu zasadnicze od prawa do następnych urlopów. Zasadnicze prawo do urlopu nabywa pracownik po 12 miesięcznej nieprzerwanej pracy, a więc pracownik zaangażowany 1 lipca 1938 roku ma prawo do pierwszego urlopu miesięcznego od 1 do 31 lipca 1939 r. Prawo do następnego urlopu nabywa ten pracownik już z dniem 1 stycznia 1940, jeżeli w dniu tym, w tym samym przedsiębiorstwie pracuje, gdyż prawo to ma pracownik z chwilą nastąpienia nowego roku kalendarzowego.

Niektóre przerwy w pracy nie szkodzą pracownikowi w jego prawach urlopowych, a więc np. w czynności w zakładzie pracy w skutek choroby, nieszczęśliwego wypadku oraz z powodu powołania pracownika do czynnej służby wojskowej. Tych wszystkich przerw nie uważa się za przerwę w umowie pracy, pozostawiając lub ograniczając prawa pracownika do korzystania z urlopu.

W takich wypadkach pracownik traci prawo do urlopu? W myśl art. 3 powołanej wyżej ustawy, pracownik traci prawo do urlopu w następujących wypadkach: 1) jeżeli sam rozwiązał umowę o pracę, lub 2) jeżeli rozwiązanie to nastąpiło z powodów, które przedsiębiorcy dają prawo do rozwiązania umowy pracy bez uprzedzenia w umowie.

RADIO-KACIK

WTOREK, 25 LIPCA.
godz. 12.00 koncert orkiestry dętej obywatelskiej Warszawa I (Raszyn)
I Inne Rozgłośnie Polskie.

- 6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.15 Dławić moje głos: „O czym marzę” — 24.
8.30-11.57 P. poranna
11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa
12.05 Audycja południowa
13.00-14.45 Perena (programy lokalne)
14.45 Konie i białe niedźwiedzie — pogodanka dla młodzieży (z Poznania)
15.00 Muzyka ludowa w wykonaniu Kapeli Ludowej ze wsi Worek i ródka Ludowa ze wsi Kolonia Stankowice (zdjęcie dźwiękowe)
15.15 Muzyka popularna w wykonaniu orkiestry Rozgłośnie Poznańskiej
15.45 Wiadomości gospodarcze
15.50 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych
16.00 Dziennik popołudniowy
16.15 Pogodanka aktualna
16.20 Koncert orkiestry marmeladników — z Wilna
16.45 Kronika literacka
17.00 Muzyka (smeczna z płyt)
17.45 Rozmowa
18.00 Kwadrat — z Wilna
18.25 Recital organowy — z Łodzi
19.00 Audycja dla robotników
19.30 „Język wczoraj” — wykład (z Poznania)
20.15-20.25 Rozmowa
20.25 Audycja dla wd
20.40 Audycja informacyjna, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.00 Koncert Chopinowski
21.05 (4) Koncert Mirosława Trzaska „Jan Muzik”
22.00 Wzrostki melodii ludowych — płyty
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości o Polsce w języku niemieckim
23.15 Wiadomości o Polsce w języku angielskim
23.20-23.35 Program Warszawy II

ŚRODA, 26 LIPCA.
Warszawa I (Raszyn)
I Inne Rozgłośnie Polskie

- 6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Koncert poranny z płyt
8.15 Piosenka turystyczna
8.25 Wiadomości turystyczne
8.40 11.57 Perena
11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa
12.05 Audycja południowa
13.00-14.45 Perena (programy lokalne)
14.45 Nasz koncert — audycja dla dzieci z Warszawy
15.15 Muzyka popularna w wykonaniu orkiestry Rozgłośnie Katowickiej
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Dziennik popołudniowy
16.10 Pogodanka aktualna
16.20 Ważne wiadomości — z Krakowa
16.50 Poranek w parku miejskim — pogodanka
17.00 Muzyka smeczna
18.00 Słowno smeczna — płyty
18.10 Fehi m... i chwały
18.20 Głębka partytura — wesoła audycja (z Katowic)
19.30 „Język wczoraj” — wykład orkiestra Rom... Poznańskiej i in.
20.15 20.25 Rozmowa
20.25 Audycja dla wd
20.40 Audycja informacyjna, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.00 Koncert Chopinowski
21.05 (4) Koncert Mirosława Trzaska „Jan Muzik”
22.00 Wzrostki melodii ludowych — płyty
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości o Polsce w języku niemieckim
23.15 Wiadomości o Polsce w języku angielskim
23.20-23.35 Program Warszawy II



Potężny głaz zmiądzzył robotnika

Z Oszmiany donoszą:
Przed paru dniami Czajkowski Bronisław (Witoldowo, gm. Hołzowska, powiat Oszmiański) kopiąc dół, przez nieuwagę spadł na niego kamień, który lawiną runął na niego.

W tym momencie ogromny głaz trwał prosto w Czajkowskiego i zmiądzzył mu klatkę piersiową. Nieszczęśliwy zginął na miejscu.

Głaz, który przygniół Czajkowskiego, był tak ciężki, że w podnoszeniu go musiało wziąć udział ośmiu ludzi.

cił zadowolony jubiler, ponieważ naszyjnik wał 850.000 franków.

Zdmuchnął pył z jednego ze szmaragdów i chciał wytwornej damie o razu nałożyć na szyję klejnot.

— Nie, jak nie może być, dziecko — sprzeciwił się temu lord Colridge — Jesteś mi teraz na górze i pojawienie się tam w takim drogoocennym klejnocie nie miałoby sensu. Ale dziś wieczorem możesz go już nosić.

Lenoir umieścił naszyjnik w futerał włożony w biały jedwabisty papier.

— Spójrz Ernestie, jaki piękny pierścionek — wykrzyknęła nagle lady Colridge. To byłoby bardzo odpowiednie dla Elżbiety. Od dłuższego już czasu jej oduciała, że coś dla niej kupię — lady pokazała przetym na mały pierścionek brylantowy, leżący na wystawie.

Lord uśmiechnął się i odwrócił się:
— Bardzo cieknie.

— Jest to wspaniały pierścionek — rzekł Lenoir, wyjmując klejnot z wystawy.

— Właśnie taki będzie odpowiedni dla Elżbiety — odparła lady Colridge — przecież to jeszcze dziecko.
Lord Colridge zapłacił 12.000 franków za pierścionek. Futerał z naszyjkiem poślugał zaś w stronę jubilera.

— Proszę to wieczorem przysłać do „Negresco”, tam złatwił rachunek — oświadczył.

Lady Colridge rzuciła spojrzenie pełne podziwem na paczuszkę, którą jubiler umieścił w pancernej kasie.

— Sądzi, że da wieczorem nie rozmyślając się Elżbieta — rzekła do męża, kierując się w stronę drzwi.

Gdy już siedział w aucie i jechał w stronę placu do gości, lady wykrzyknęła:
— Odele go! Ona, mój głaz bez żadnego „ale” wsunął do kaszenu, jubiler z czegośby nie zauważył!

Lord Colridge zapukał w szybę i polecił szoferowi pojechać na lotnisko, a następnie rzekł:
— Zachowuj się jak chórysta, a nie jak wytworna lady. Poza tym jeżeli nie pa, w przeciwnym bowiem wypadku musiałaby wiedzieć, że klejnot mam w kieszeni. Czy sądzisz, że dla szczerze zapamiętam się przedwczoraj w futerał przedsiębiorstwa. Jesteś dobrą chłostką, a nie znakomitym złodziejem jestem tylko ja. Nie zapomnij przy tym, że od dziś na punktawie twojego roweru pasażerka nazywać się będzie Balarita Curbaran! A teraz zachowuj się wytwornie i nie całuj mnie na oczach ludzi. Prawdziwa dama nigdy tego nie robi!